

SKALNK rozpoczął rok 2018 w najstarszych górach Polski, bo wszak od czegoś trzeba zacząć, a dlaczegóż by nie od początku :)

Wybierając się w ten odległy obszar nie pomyśleliśmy niestety o środkach transportu, używanych przez gęsto zasiedlające stoki tych gór czarownice. Dopiero brnąc przez nieprzebrane błota i mokre wąwozy przeżuwaliśmy z żalem swe karygodne, krótkowzroczne niedopatrzenie.

Mądre wiedźmy dobrze wiedziały, co robią latając po tym terenie na swych rosochatych miotłach i ożogach.

Nam pozostało cieszyć się możliwością zdobywania sprawności Błotopotama (bądź Hipobłotama, jak kto woli :))

Góry Świętokrzyskie, bo o nich mowa, to najstarsze obok Sudetów góry w Polsce. W przeciwieństwie jednak do zrębowych Sudetów zachowały one cechy gór fałdowych. Trzon Gór Świętokrzyskich stanowi tzw. pasmo główne, składające się z Pasma Jeleniowskiego, Łysogór i Pasma Masłowskiego. Nazwa Gór Świętokrzyskich wywodzi się od znajdujących się w murach klasztornych na Łyścu (zwanym też Łysą Górą) relikwii drzewa Krzyża Świętego. Są one oprawione w podwójny krzyż benedyktyński, który można zobaczyć w czasie najważniejszych świąt kościelnych.

Bogactwem Gór Świętokrzyskich są relikty puszczy porastających niegdyś cały ten obszar. Do dzisiaj zachowały się jedynie fragmenty Puszczy Jodłowej i Puszczy Świętokrzyskiej. Są one chronione poprzez utworzony w 1950 roku Świętokrzyski Park Narodowy, którego symbolem jest jeleń.

Czarownica, obok scyzoryka, majora Ponurego i Stefana Żeromskiego jest najbardziej znaną postacią regionu Gór Świętokrzyskich. Scyzoryki, jak wieś gminna niesie, okupują stadnie kieleckie bramy i zaułki, wiedźmy zdecydowanie bardziej wolą gołoborza, wokół których uprawiają widowiskowe loty na miotłach. Ponurego partyzanci pochowali na cmentarzu w Wawiórcu, skąd jego szczątki zostały w 1987 r. przeniesione do klasztoru cystersów w Wąchocku. Stefan Żeromski zaś, po napisaniu wielu arcyciekawych i pouczających dzieł literackich, również przeniósł się na świat wolny od zgiełku i polityki, choć w stolicy....

Długość głównego, czerwonego szlaku przebiegającego w Górach Świętokrzyskich wynosi 105 kilometrów, w każdym razie tak podają źródła informacji turystycznej - choć według doniesień naszego dociekliwego kolegi Łukasza, szlak ten zagadkowo i niespodziewanie skurczył się do rozmiaru 92 km. Licząc na niespożyty siłę, wytrzymałość i niezaspokojoną wiecznie ciekawość tego obieżyświata czekamy na jak najszybsze wyjaśnienie zagadki znikających kilometrów :)
Być może sabaty czarownic mają coś wspólnego z tym niecnym procederem kurczenia się przestrzeni.....

Najwyższym szczytem gór Świętokrzyskich jest Łysica (612 m n.p.m.) zwana też górą Świętej Katarzyny. Znanym dzięki czarownicom i wiedźmom wszelkiej maści szczytem jest też Łysa Góra (595 m n.p.m.), na której mieści się opactwo nazwane Świętym Krzyżem.

W okolicach znajdują się też unikatowe zabytki przyrodnicze, jak Dąb Bartek czy uznawana za najładniejszą w Polsce Jaskinia Raj.

Warto też zobaczyć skansen w Tokarni, Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, zamek w Chęcinach, ruiny zamków w Bodzentynie oraz Krzyżtopór w Ujeździe. Na pewno warto również zwiedzić najstarszą na ziemiach polskich neolityczną, podziemną kopalnię krzemienia pasiastego w Krzemionkach Opatowskich oraz Muzeum Mineralów i Skamieniałości w Świętej Katarzynie. Cały region jest niezwykle bogaty w złoża mineralne. Od niepamiętnych czasów wydobywano tu z górskich zboczy żelazo, ołów, miedź i srebro.

Dzielnie walcząc z przeciwnościami losu w postaci grząskiego terenu i wszechobecnych zwałów błota ruszyliśmy na podbój tego zakątka Polski.

6 stycznia 2018 rozpoczęliśmy przy dość ładnej pogodzie marsz z Przełęczy Huckiej w kierunku położonej na malowniczym szlaku kaplicy Św.Mikołaja. Las, o kolorystyce całkiem jesiennej towarzyszył nam po obu stronach przez większość trasy. Niestety, prowadzący dalej w kierunku Łysicy szlak na długości kilku kilometrów zmusił nas do opuszczenia miękkiego, błotnistej podłoża i wędrówki zniechęconym - nawet wśród bagien - asfaltem.

Na drodze naszej na szczęście wyłonił się Kakonin, a na kakonińskim przystanku autobusowym wyłoniły się, na jeszcze większe szczęście nasze, Śwarne Kakonianki. Zawadiackie, pełne werwy i humoru mieszkanki tejże miejscowości w ludowych, kolorowych strojach chętnie zgodziły się pozować z nami do zdjęć, w skrócie wielkim zaznajamiając nas ze swoją pasją – śpiewem i tańcem ludowym. Zadzierzgnięta w taki oto niespodziewany sposób znajomość ma duże szanse na przeistoczenie się we współpracę na polu sztuki, kultury i turystyki :)

Dalsza droga nasza na Łysicę przebiegała przez obrzeża Puszczy Jodłowej. Oprócz błota mogliśmy zachwycać się kolorowymi panoramkami okolicznych pagórków i pól oraz szukać śladów po czarciach ogniskach wśród gołoborzy.

Na szczycie Łysicy zaczęły się nad nami gromadzić gęste, niespokojne chmury.....Zapewne wiedźmy świętokrzyskie zastanawiały się, jak najskuteczniej zniechęcić nas do bezczeszczenia ich przestrzeni życiowej i powietrznej. Wybrały dobry i skuteczny sposób, BŁOTO.....

Zejście szlakiem do Św.Katarzyny było tyleż szybkie, co niemalże zjazdowe.

Kto twierdzi, że do zjazdów potrzeba przynajmniej 25 centymetrów śniegu ten nigdy nie doświadczył uciech zjazdów błotnych! Polecamy :)

W Świętej Katarzynie, gdzie przyszło nam przy sutej wieczerzy kibicować naszym niezrównanym skoczkom narciarskim oraz spędzić niezapomniany wieczór integracyjny, ułożyliśmy skolatanę i nieco zmęczone dniem trudnym głowy do snu. Dzień następny miał nadejść nazbyt wcześnie..... :)

7 stycznia 2018, w drugi dzień naszych zmagania z niestabilnym podłożem, trasa nasza wiodła z Dąbrowy przez Domaniówkę, Masłów, Klonówkę, piękny Przełom Lubrzanki, Radostową i Wymyśloną. Schodziliśmy do Św. Katarzyny.

O ile zejściem można nazwać korowód brnących przez pola obłoconych, przemrożonych i przewianych do szpiku kości humanoidów :)

Ilości błota wzrosły niepomniernie przez noc, co zaowocowało zdecydowanym wzrostem liczby ludzi upadłych. Podły los nie miał względu ni na wiek, ni na płeć wybrańców. Napotkany na szlaku Diabelski Kamień też niewątpliwie maczał palce w upadku tak wielu dobrych, uczciwych i posiadających silny kręgosłup moralny turystów :) Cóż, taki los wędrowców stawiających czoła żywiołom i mocom czarodziejskim!

Nie udało się jednak złym duchom zniechęcić nas do eksplorowania tej cudnej krainy. Postanowiliśmy bowiem powrócić w te rejony w bardziej sprzyjających okolicznościach pogodowych. Tyle jeszcze do zobaczenia nam zostało!

Nie trzeba chyba dodawać, iż udamy się na świętokrzyskie szlaki bezwzględnie sprawdziszki uprzednio poziom zalegającego tam błota :)

